

Wydział Pedagogiki i Psychologii  
Zakład Teorii Wychowania

MIECZYŚLAW ŁOBOCKI

*Janusz Korczak wzorem osobowym altruisty<sup>1</sup>*

---

Janusz Korczak as a Personality Model of an Altruist

Miarą wielkości Janusza Korczaka — oprócz jego bogatej spuścizny literackiej i pedagogicznej oraz licznych wymiernych efektów pracy opiekuńczo-wychowawczej — jest w dużej mierze i to, iż pozostaje on dla wielu żywym wzorem osobowym altruisty i z pewnością będzie nim także w dalekiej przyszłości. Warto więc zapoznać się bliżej z sylwetką J. Korczaka jako przykładowego altruisty. Zadanie takie podejmuję w tym artykule, w którym najpierw staram się przybliżyć pojęcie altruizmu i ukazać jego związek w procesie wychowania ze wzorem osobowym uosabiającym zalety jakiejś znanej nam bliżej osoby. Następnie dokonuję charakterystyki J. Korczaka jako altruisty w życiu prywatnym i zawodowym, w tym zwłaszcza jako pisarza, lekarza oraz opiekuna i wychowawcy. W zakończeniu mowa jest o J. Korczaku jako altruście w latach okupacji.

ALTRUIZM A WZÓR OSOBOWY W WYCHOWANIU

Chcąc odpowiedzieć na pytanie, czy J. Korczak był rzeczywiście altruistą, warto choćby pobieżnie zastanowić się nad tym, co rozumie się przez pojęcie „altruizm”, użyte po raz pierwszy około roku 1830 przez Augusta Comte’a. Otóż altruizm — jak określa się go obecnie — jest troską o drugiego człowieka, polegającą na wyświadczeniu mu pewnej przysługi w sposób świadomo-

---

<sup>1</sup> Artykuł jest referatem wygłoszonym na konferencji naukowej nt. „Kształcenie nauczycieli a współczesne problemy wychowania”, zorganizowanej przez WSP w Częstochowie i Międzynarodowe Stowarzyszenie im. Janusza Korczaka w dniach 13–16 maja 1996 roku.

my, bezinteresowny i dobrowolny. Wiąże się go zwykle z troską o dobro konkretnej osoby lub grupy osób, nie zaś z troską o dobro instytucji, przedsiębiorstw, firm czy stowarzyszeń (H. W. Bierhoff 1990, 1990, s. 10). Rozumiany w ten sposób altruizm jest więc zazwyczaj jednoznaczny z 1) wyświadczeniem różnego rodzaju przysługi konkretnej osobie lub kilku, kilkunastu czy więcej osobom, 2) uświadomieniem sobie potrzeby okazywania im swej troski, 3) bezinteresownością tego typu świadczeń i 4) całkowitą ich dobrovolnością.

W altruistycznych zachowaniach J. Korczaka daje znać o sobie zarówno różnorodność świadczeń, zwłaszcza na rzecz dzieci osieroconych, jak i świadome, bezinteresowne i dobrowolne tego rodzaju świadczenia. Szczególne zasługi ma J. Korczak w niesieniu pomocy sierotom w takich sferach świadczeń, jak materialna i cielesna, odnoszące się do zaspokajania podstawowych potrzeb osób wspomaganych, a także w sferze moralnej przejawiającej się w obronie pokrzywdzonych przed naruszeniem ich prawa do szacunku i godności osobistej, oraz w sferze emocjonalnej, tj. w okazywaniu innym swej serdeczności, współczucia i przyjaźni, w psychicznym ich dowartościowaniu oraz cierpliwym i uważnym ich wysłuchaniu itp. (por. S. Cohen i inni 1986, J. Reykowski 1986, T. A. Wills 1985).

Nie ulega też wątpliwości, iż J. Korczak w pełni świadomie i w poczuciu odpowiedzialności za rozwój fizyczny, społeczny i moralny swych wychowanków okazywał im czynną pomoc i wsparcie moralne. Inaczej mówiąc, towarzyszył mu dojrzały i głęboki namysł w oddawaniu innym swych przysług. To co czynił dla nich, było również wyrazem bezinteresownego ich wspomagania. Było ono także dowodem udzielania pomocy swym podopiecznym w sposób dobrowolny, a nie jedynie w wyniku spełniania swych obowiązków służbowych. Dawał bowiem powierzonym sobie chłopcom i dziewczętom dużo więcej, niż zobowiązywał go do tego regulamin miejsc pracy, w których był zatrudniony. Ponadto wykonywany przez siebie zawód traktował nie tyle jako wyuczoną specjalność upoważniającą do pobierania należnej zapłaty, ile nade wszystko jako szczególne powołanie do służby na rzecz potrzebujących.

Słusznie zatem uchodzi J. Korczak za prawdziwy i piękny wzór osobowy altruisty, czyli uosabiający jedną z podstawowych wartości, jaką jest altruizm, i o jaką bezwzględnie warto zabiegać w procesie wychowawczym. Jest to wyjątkowo cenny wzór osobowy, ponieważ altruizm stanowi — jak twierdzą niektórzy — wartość nadrzędną w stosunku do wszystkich pozostałych tego rodzaju wartości, a zwłaszcza takich wartości, jak tolerancja, uczciwość, sumiennosc, pracowitość, prawdomówność lub poczucie sprawiedliwości. Na pewno jednak należy zgodzić się z tym, że wartości te pozostają w ścisłej łączności z altruizmem. Dlatego z pewnością nie sposób wyobrazić sobie J. Korczaka jako altruisty z powołania, jeśli nie byłby on wrażliwy także na wspomniane wcześniej wartości. Sprzeniewierzając się im, przestałby być *de facto* altruistą, a tym samym wzorem osobowym, po który warto bezsprzecznie sięgać w wychowaniu.

## KORCZAK ALTRUISTĄ Z POWOŁANIA

Dobry przykład altruisty dał J. Korczak swym postępowaniem we wszystkich ważniejszych okresach i wydarzeniach swego dojrzałego życia. Był altruistą zarówno w życiu prywatnym, jak i zawodowym, a zwłaszcza podczas prawie 30-letniej swej pracy opiekuńczo-wychowawczej z chłopcami i dziewczętami w wieku 7–14 lat z Domu Sierot w Warszawie. Miało to miejsce w latach 1911–1942 (z kilkuletnią przerwą spowodowaną pierwszą wojną światową). Przez cały ten czas pełnił funkcję kierownika Domu Sierot.

Cechy altruisty ujawnił J. Korczak już podczas studiów lekarskich w Warszawie (1899–1903), dopełnionych później w klinikach Berlina i Paryża. Altruistą o wyjątkowym oddaniu się w służbę drugiego człowieka okazał się w swej pracy lekarskiej w szpitalu dla dzieci w Warszawie (1904–1912), jak również wtedy gdy współpracował z Naszym Domem w Warszawie (1919–1936), a nade wszystko — jak przekonamy się — w latach drugiej wojny światowej, w tym zwłaszcza po przeniesieniu Domu Sierot do getta.

J. Korczak nie przestał być altruistą także w różnych innych krytycznych chwilach swego życia. Przeciwnie, mobilizowały go one do szczególnych zachowań altruistycznych. Mam na myśli zwłaszcza takie wydarzenia w życiu i działalności J. Korczaka, jak uniemożliwienie mu w r. 1936 kontynuowania cieszących się dużą popularnością pogadanek radiowych, kilkumiesięczny jego pobyt w więzieniu na Pawiaku w r. 1940, podjęcie przez niego w r. 1942 dodatkowej pracy jako wychowawcy w Domu Podrzutków, a nade wszystko wywiezienie go wraz z dziećmi i personelem do Trebinki w dniu 5 sierpnia 1942 r., gdzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wszyscy oni zginęli w komorze gazowej.

J. Korczak był bliski idei altruizmu również przez swoją twórczość literacką i pedagogiczną, wygłaszanie wykładów w Instytucie Pedagogiki Specjalnej i w Wolnej Wszechnicy Polskiej oraz pełnienie funkcji rzeczoznawcy przy sądzie dla nieletnich w Warszawie. W każdym razie J. Korczak — niezależnie od podejmowanych działań — zasłużył sobie w pełni na miano altruisty z powołania. Był nim bez względu na to, czy działał głównie jako pisarz, lekarz czy też opiekun i wychowawca.

## KORCZAK JAKO PISARZ

W swym bogatym i wartościowym dorobku pisarskim, obejmującym przeszło 20 pozycji książkowych i wiele innych przeróżnych opracowań o charakterze literacko-publicystycznym, jawi się J. Korczak jako niestrudzony obrońca praw dziecka, a w szczególności „prawa do szacunku” i prawa do tego, „by było, czym jest”, a tym samym prawa do tego, aby go nie lekceważyć, nie poniżać, nie podejrzewać, nie poniewierać (J. Korczak 1958, t. 1, s. 279–303). Zdaniem J. Korczaka, dziecko zasługuje na szacunek i ma do tego wszelkie prawa bez względu na swoje pochodzenie, wyznanie i kolor skóry. Pogląd taki był logiczną konsekwencją jego przekonania, iż każde dziecko jest człowiekiem w pełnym

sensie tego słowa, a nie tylko zadatkiem na człowieka. Jest nim wprawdzie w innym nieco wymiarze niż dorośli, np. w zakresie doświadczeń życiowych i zasobu wiedzy, ale nie można zmienić — jak pisał — „żadnego z dzieci na inne niż jest”, można jedynie „obudzić to, co drzemie w duszy dziecka” (J. Korczak 1986, t. 3, s. 323). Dlatego postulował podmiotowe traktowanie dziecka, liczenie się z jego zdaniem, a nade wszystko poszanowanie jego godności osobistej na równi z dorosłymi.

Nie ulega więc wątpliwości, iż J. Korczak doceniał także wagę altruizmu w życiu każdego człowieka, skoro tak usilnie bronił jego prawa do szacunku i poczucia własnej wartości. Uważał, że z jednej strony człowiek jest niejako skazany na branie, korzystanie z usług i pomocy innych; ma potrzebę akceptacji oraz doznawania serdeczności i wyrozumiałości ze strony przynajmniej osób mu najbliższych. Z drugiej zaś strony człowiek nie może i nie powinien — według niego — uchylać się przed wyświadczaniem innym swych przysług i nieustanną nieomal służbą na rzecz drugich, czego dał dobry przykład własnym życiem.

Idea altruizmu przewija się wyraźnie w koncepcji pedagogicznej J. Korczaka. Widoczna jest szczególnie w zalecanym przez niego kodeksie sądu koleżeńkiego, w którym aż 99 pierwszych paragrafów ma charakter uniewinniający, a tylko kolejnych 10 — charakter karzący, jak również w propagowaniu tzw. zakładów zawieranych z dzieckiem, mających niejednokrotnie na celu niedokuczanie kole-dze (koleżance) i czynienie dobrze innym. Pogłębianiu zachowań altruistycznych — zgodnie z założeniami koncepcji J. Korczaka — służyły również pełnione przez dzieci dyżury, rada samorządowa, sejm dziecięcy, redagowane gazetki oraz plebiscyt życzliwości i niechęci.

Można zatem z całą pewnością powiedzieć, iż J. Korczak jako pisarz był gorliwym orędownikiem idei altruizmu, a lektura jego dorobku pisarskiego ma tę rzadko spotykaną zaletę, iż dzięki niej „można stać się — jak zapewnia o tym Igor Newerly (1979, s. 15) — nieco lepszym człowiekiem”.

#### KORCZAK JAKO LEKARZ

Postawa altruisty nie była obca J. Korczakowi niemal od wczesnej jego młodości. Był nim jeszcze na długo przed podjęciem pracy w Domu Sierot, kiedy np. zajmował się gromadzeniem środków na jego budowę, udzielał korepetycji, uczestniczył w tajnym nauczaniu, brał udział w Towarzystwie Czytelnicy Bezpłatnych i był wychowawcą na koloniach letnich, jak również i wtedy gdy pracował jako lekarz w szpitalu dla dzieci.

J. Korczak znany był ze swego ofiarnego czy wręcz samarytańskiego spełniania czynów lekarskich. Już na początku wykonywania przez niego zawodu lekarza opiekował się dziećmi w sposób rzadko spotykany. Nawet noce spędzał bezinteresownie przy chorym dziecku (por. A. Lewin 1992, s. 67). Potrafił nie szczędzić czasu niemal wszystkim swym chorym i to bynajmniej nierzadko poza obowiązującymi godzinami pracy. Tego rodzaju ofiarność ujawnił nie tylko

we wspomnianym już szpitalu dla dzieci, a później w okresie pierwszej wojny światowej podczas pełnienia funkcji ordynatora lazaretu dywizyjnego oraz obowiązków lekarza w wojskowym szpitalu epidemicznym w Łodzi i szpitalu epidemicznym w Warszawie, lecz także w toku wykonywania przez niego pracy opiekuńczo-wychowawczej. I tak chętnie badał dzieci, skoro tylko dostrzegał taką potrzebę, np. z powodu kataru czy kaszlu, toteż dzieci z przyjemnością prosiły go o pomoc lekarską. Prośba taka była dla nich nierzadko pretekstem do tego, aby otrzymać od niego słowo otuchy i pocieszenia (por. I. Merżan 1987).

#### KORCZAK JAKO OPIEKUN I WYCHOWAWCA

Prawdziwym altruistą okazał się Korczak szczególnie w swych kontaktach z dziećmi jako opiekun i wychowawca. Postawa taka była wynikiem wyjątkowej jego wrażliwości na krzywdę dzieci, zwłaszcza zaś tych z rodzin ubogich i moralnie zaniedbanych. Wrażliwy był przede wszystkim na sytuację dzieci — zgodnie z jego wyrażeniem — „brudnych, obdartych, głodnych” (za: A. Lewin 1987, s. 28), co nie oznacza oczywiście, iż dzieci materialnie dobrze usytuowane i z rodzin normalnie funkcjonujących nie są — według niego — godne szacunku. Starał się jednak pomagać nade wszystko dzieciom naprawdę potrzebującym, w tym również opóźnionym w rozwoju. Przeto nie szczędził im pieśszcot i w miarę swych możliwości zaspokajał ich podstawowe potrzeby indywidualne.

Często widziano J. Korczaka, jak zbierał po posiłkach naczynia i zanosił je do kuchni. Pomagał dzieciom w odrabianiu lekcji, a wieczorami opowiadał bajki. Często opowiadał tę samą bajkę, ale za każdym razem inaczej. Lubił też czytać im rękopisy swoich książek i prosił o ocenę, którą w pełni respektował. Nierzadko przebywał z dziećmi nawet wtedy, gdy był bardzo zmęczony i chory. Zdarzało się, iż udawał wówczas zdrowego i wesołego. Czynił tak, aby nie sprawiać im przykrości (por. A. Lewin 1992, s. 73).

Na ogół był pogodny i skory do żartów. Potrafił zarażać innych swą radością. Zdarzało się wprawdzie, iż bywał niekiedy cyniczny i nieco sarkastyczny, ale z reguły trudno było mieć mu zachowanie takie za złe. Było w tym bowiem wiele z gry aktorskiej, o czym dobrze wiedzieli jego starsi wychowankowie, bursiści i wychowawcy.

#### LATA OKUPACJI

Przejawiany przez J. Korczaka altruizm uwidocznił się w sposób szczególny podczas drugiej wojny światowej. Już na początku września 1939 r. zaopiekował się zupełnie bezinteresownie jedną ze swych bursistek. Została ona zraniona w głowę podczas bombardowania Otwocka. J. Korczak spowodował jej przewiezienie do Domu Sierot, a następnie zajął się leczeniem wywiązanego u niej groźnego zakażenia i staranną nad nią opieką (wspólnie ze Stefanią Wilczyńską — wierną jego współpracownicą od r. 1912). Podjął się takiego zadania mimo

wielu spoczywających na nim obowiązków, związanych z kierowaniem Domem Sierot w warunkach wojny.

Warto podkreślić w tym miejscu, iż okupacja stworzyła wyjątkowo niekorzystną sytuację dla normalnego funkcjonowania Domu Sierot. Odtąd cały ciężar związany z jego utrzymaniem spadł w dużej mierze na barki J. Korczaka. Zaistniała sytuacja spowodowana była m.in. wstrzymaniem przez władze okupacyjne wszelkiej oficjalnej działalności charytatywnej, w tym również towarzystwa „Pomocy dla Sierot”. Tym samym pozbawiono Dom Sierot jakichkolwiek większych funduszy na jego utrzymanie.

Powyższy fakt sprawił, iż J. Korczak osobiście podejmował usilne starania o żywność dla swych wychowanków. Zwracał się o pomoc zwłaszcza do bogatszych rodzin, osób lepiej zarabiających, a nawet kolaborantów, a także różnych instytucji i urzędów. W poszukiwaniu środków umożliwiających przetrwanie był niekiedy bezwzględny i wyklócał się z ludźmi, o których wiedział, że złożenie przez nich ofiary nie będzie dla nich większym uszczerbkiem w ich budżecie rodzinnym. W wyniku swych kategoriycznych żądań narażał się niejednokrotnie na obelgi i wyrzucanie z mieszkania. Przez niektórych nazywany był „dziwakiem, łobuzem, draniem, chorym na umyśle” (A. Lewin 1992, s. 25). Wyrządzone zniewagi znosił cierpliwie. Zabiegał bowiem głównie o to, aby dzieci, którymi się opiekował, mogły żyć.

Bliskie były mu także inne dzieci — zwłaszcza zaś „dzieci ulicy”, tj. dzieci bez niczyjej opieki. W trosce o nie wystosował pismo do Wydziału Zdrowia (z datą 13.04.1942), w którym apelował m.in. o to, aby służby porządkowe i dozorca dostarczali je „pod wskazany adres” i nie szczydzili im „kubka ciepłej wody” (por. A. Lewin 1992, s. 76–78). O tym, że J. Korczakowi chodziło w szczególności o dzieci potrzebujące, świadczy również nieprzyjmowanie tych dzieci do Domu Sierot, jeśli byli w stanie zajmować się nimi ich rodzice lub opiekunowie. Toteż J. Korczak niejednokrotnie sam sprawdzał warunki, w jakich żyje dziecko kierowane do Domu Sierot. Chciał w ten sposób dać pierwszeństwo dziecku bardziej potrzebującemu. Jego zdaniem to „byłby grzech zabierać miejsce dziecku, które powinno naprawdę być przyjęte” (A. Lewin 1992, s. 198).

O wyjątkowej gotowości J. Korczaka do służenia dzieciom najbardziej potrzebującym świadczy złożone przez niego podanie w Biurze Personalnym Rady Żydowskiej w sprawie przyjęcia go na posadę wychowawcy w Głównym Domu Schronienia w tamtejszym getcie (J. Korczak prosił o umożliwienie mu miesięcznej pracy w ramach oficjalnego urlopu z Domu Sierot). Był to przytułek przeznaczony dla 350 dzieci, a przebywało w nim podówczas (czyli w r. 1942) niemal dwa razy tyle. Przebywające tam dzieci pozbawione były elementarnych warunków przeżycia. Notowano tam nie spotykaną dotąd umieralność dzieci. Umierały one przeważnie z wycieńczenia i chorób zakaźnych (tyfus, świerzb, biegunka). Na domiar złego były okradane przez tamtejszy personel. Przytułek ten był — wedle wyrażenia J. Korczaka — „rzeźnią dzieci”, a nie „domem opieki nad osieroconymi” (za: A. Lewin 1992, s. 125). L. Hirszfeld (1989, s. 262) natomiast mówił o nim jako „piekle na ziemi”, gdzie „przy wejściu uderzał zapach kału i moczu. Niemowlęta leżały zanieczyszczone, pieluch nie było, zimą mocz zamarzał i na tym lodzie leżały zamrożone trupy”.

W takich zgoła beznadziejnych warunkach J. Korczak zdecydował się na dokonanie rzeczy wręcz niemożliwych z możliwych. Jako jedynej zapłaty za podjętą w przytułku pracę oczekiwał wyłącznie „kąta” dla siebie i „posiłków z ogólnego kotła”, przy czym zaznaczył, że i tego może się wyrzec (J. Korczak 1986, t. 4, s. 315). Pomimo niepokonanych — wydawałoby się — przeszkód, jakie zastał w przytułku (łącznie ze sprzeciwem tamtejszego personelu), udało mu się w ciągu zaledwie jednego miesiąca poprawić nieco los przebywających tam dzieci najbiedniejszych z biednych. Był to niewątpliwie czyn o charakterze bezprzykładnego bohaterstwa, ofiarności i bezinteresowności.

Wyraźnym objawem wspaniałomyślności i wielkoduszności J. Korczaka było jego niezłomne postanowienie służenia dzieciom i trwania przy nich do końca. Toteż świadomie i zdecydowanie odmówił zaproponowanej mu ucieczki i bezpiecznej kryjówki. Z propozycją taką spotkał się ze strony swych przyjaciół, którzy namawiali go, aby opuścił getto i żył w ukryciu. Takiej ewentualności nie dopuszczał podobno nawet w myślach i nie podejmował z nikim rozmowy na ten temat. Na przykład na zgłoszoną propozycję tego rodzaju w r. 1940 przez Stanisława Krupkę (wójta w Wawrze) zareagował tymi słowami:

Niestety panie wójcie Krupka, trzeba dać pokrycie na to, co w ciągu mego życia wyznawałem i głosiłem, to jest wierność dziecku-człowiekowi (za: M. Jaworski 1977, s. 8).

Na podobną propozycję<sup>2</sup> nie zgodził się także w dniu, w którym z całą pewnością wiedział, iż został skazany na śmierć w Treblince razem ze swymi dziećmi i personelem. Wolał zginąć, niż opuścić i zdradzić dzieci.

Tak więc Janusz Korczak w pełni zasługuje na miano altruisty z prawdziwego zdarzenia. Był on bowiem nie tylko udanym propagatorem bezinteresownej służby na rzecz osób pokrzywdzonych i potrzebujących, lecz także sam potrafił służyć innym bez reszty i na ogół nie pragnął niczego w zamian. Zachowaniem takim przypomina — przynajmniej po części — takich znakomitych altruistów, jak Mahatma Gandhi, Albert Schweitzer, o. Maksymilian Kolbe, Matka Teresa z Kalkuty. Toteż słusznie uchodzi za rzadki pod tym względem wzór osobowy dla wielu ludzi, szukających moralnego oparcia w życiu i działalności, aby stać się osobami naprawdę godnymi szacunku.

Ponadto będąc wzorem osobowym altruisty może odegrać J. Korczak także doniosłą rolę w organizowanym tu i ówdzie wychowaniu do altruizmu. Jest to możliwe dzięki ukazaniu dzieciom i młodzieży piękna i uroku uosabianego przez J. Korczaka wzoru osobowego. Wzór ten — odpowiednio podawany — posiada niewątpliwą moc urzekania wychowywanych przez nas dzieci i młodzieży, a tym samym wywierania na nich korzystnego wpływu wychowawczego. W wyniku tego osoba J. Korczaka może okazać się bliska i pomocna niemal każdemu wychowawcy oraz być dostrzegana przez wielu wychowanków, którzy szczerze poszukują własnych dróg samodoskonalenia, jak i godnego dla siebie miejsca w życiu i świecie.

Na zakończenie pragnę podkreślić, iż zdaję sobie sprawę z pewnego wyidealizowania przeze mnie sylwetki osobowej J. Korczaka jako altruisty. Postąpiłem

<sup>2</sup> Propozycję taką złożył J. Korczakowi komendant Umschlagplatzu, czyli placu przeladunkowego do obozu zagłady w Treblince.

w ten sposób świadomie i celowo nie tylko dlatego, żeby J. Korczak — jako osoba — mógł być budującym przykładem dla dzieci i młodzieży, lecz także i z tego powodu, iż w dostępnych mi źródłach o nim nie spotkałem dowodów świadczących o zgoła interesownym jego postępowaniu w życiu codziennym. Ponadto jestem przekonany, iż pewne „przerysowanie” jakiegoś wzoru osobowego spełnia na ogół bardziej użyteczną funkcję wychowawczą niż umyślne jego niedocenianie i pomniejszanie w imię przesadnego obiektywizmu. Prawdliwość taka wydaje się wiążąca zwłaszcza w odniesieniu do wzoru osobowego, dotyczącego tak niezwyklej i wybitnej indywidualności, jaką stanowi bezsprzecznie Janusz Korczak i inni wspomniani wcześniej altruści.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bierhoff H. W., *Psychologie hilfreichen Verhaltens*, Stuttgart 1990.  
 Cohen S., Sherrod D. R., Clark M. S., *Social skills and stress protective role of social support*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1986, vol. 50.  
 Hirsfeld L., *Historia jednego życia*, Wyd. 4, Warszawa 1989.  
 Jaworski M., *Janusz Korczak*, Warszawa 1977.  
 Korczak J., *Wybór pism pedagogicznych*, t. 1 i 2, Warszawa 1958.  
 Korczak J., *Wybór pism*, t. 3 i 4, Warszawa 1986.  
 Lewin A., *Tryptyk pedagogiczny. Korczak–Makarenko–Freinet*, Warszawa 1986.  
 Lewin A. (red.), *Janusz Korczak w getcie. Nowe źródła*, Warszawa 1992.  
 Merżan I., *Aby nie uległo zapomnieniu. Rzecz o Domu Sierot Krochmalna 92*, Warszawa 1987.  
 Newerly I., *O Korczaku*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 1979, nr 1.  
 Reykowski I., *Motywacja, postawy prospołeczne a osobowość*, wyd. 2 zmienione, Warszawa 1986.  
 Wills T. A., *Supportive functions of interpersonal relationships* [w:] S. Cohen, S. L. Syme (red.), *Social support and health*, Orlando 1985.

#### SUMMARY

The paper attempts to show Janusz Korczak as a personality model of an altruist. This model properly presented to the children and the youth can play a crucial role in their education to altruism. The paper first discusses the notion of altruism and shows its relation with the personality model personifying the virtues of a deeply respectable person. Next, J. Korczak is characterised as a born altruist both in his private and professional life, especially in his activity as a writer, doctor, teacher and educator. The final part presents J. Korczak as an altruist in the gloomy years of the German occupation.